

Demonstranci żądali egzekucji terrorystów

3 czerwca 2017

Dwa dni po zamachu, w którym zginęło 90 osób, w Kabulu na ulicę wyszło ok. tysiąca osób. Protestowano przeciwko nieudolności prezydenta Aszrafa Ghaniego. W kierunku zgromadzonego w pobliżu miejsca wybuchu tłumu policja oddała strzały w powietrze.

W środę w tzw. dzielnicy dyplomatycznej w stolicy Afganistanu, w godzinach porannego szczytu wybuchła cysterna wypełniona 1,5 tonami materiałów wybuchowych. Mimo że w pobliżu miejsca zamachu znajdują się siedziby afgańskich ministerstw, rezydencja prezydenta kraju, placówki dyplomatyczne oraz kwatera główna sił NATO w Afganistanie, środki bezpieczeństwa zawiodły – znowu zginęli Afgańczycy. 90 osób nie żyje, a ponad 400 jest rannych. Pokazywana w mediach zniszczona ambasada Niemiec nie ucierpiała teraz szczególnie mocno, bo zniszczona została kilka lat temu, podczas innego ataku. Od tamtego czasu budynek jest pusty.

Do ataku nikt się nie przyznał, jednak zdaniem ekspertów od Afganistanu modus operandi wskazuje, że stoi za tą akcją terrorystyczna siatka klanu Hakkanich. Zamachowiec zginął, a krater po wybuchu ma 7 metrów głębokości.

Wczoraj w tym miejscu odbyła się demonstracja ok. tysiąca osób. Powiewały transparenty nawołujące prezydenta do dymisji. Poza tym demonstranci żądali rozstrzelania przez władzę wszystkich przebywających w więzieniach członków sprzymierzonej niegdyś z Al-Kaidą organizacji Hakkanich.

Demonstranci usiłowali przedrzeć się przez kordon policji. Wtedy rozległy się strzały. Policjanci strzelali jednak w powietrze, ale to wystarczyło, by tłum się wycofał. O liczbie rannych nie poinformowano.

Autorstwo: TJ

Źródło: Strajk.eu